Nr. 221. Lwów — Wtorek dnia 27 Września. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h., na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników [illegible] we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem „ „ 6 h., koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: św. Kosmy i Dam. — Podw. ś. Krzyża. Jutro: św. Wacława Kr. — Nicetasa M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 6 m —. Zachód „ „ 5 m. 41. Długość dnia godzin 11 minut 41. Ubyło dnia od wczoraj 5 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Hołd Królowej Niebios.

Wielką i prawdziwie podniosłą jest ta uroczystość, do której obchodu właśnie przystępuje stolica naszego kraju; w tej uroczystości serdeczny udział biorą wszyscy, ożywieni świętym płomieniem wiary, nadziei i miłości — wszyscy z ducha i czynów wierni synowie naszych najpiękniejszych tradycyj. Oto składamy hołd Monarchini, Której Tron stoi ponad wszystkimi tronami tego świata i Która jest Matką całego rodzaju ludzkiego, Pocieszycielką biednych i utrapionych. Od lat tysiąca bez mała modli się do Niej każde dziecko polskie i czci Ją jako Matkę, — na kolana przed Nią pada zarówno kmiotek ubogi, jak magnat, a cześć Jej przechodzi z pokolenia na pokolenie jako najdroższy skarb narodowy. I z dumą powiedzieć możemy, że ten kult Maryi jest u nas dziś tak samo wielki i potężny, jak przed wiekami za najszczęśliwszych czasów Rzeczypospolitej; że ocaliliśmy go nietkniętym ze strasznego pogromu, co niejednemu umysł zamącił, a serce napełnił czarnem zwątpieniem. Nie wydarł nam go, mówiąc słowami wieszcza, ani „płomień, co rozgryza malowane dzieje", ani nie spustoszyli go nam „mieczowi złodzieje". Jak nasi przodkowie, tak i my zawsze modlimy się do Niej i czcimy Ją jako naszą Matkę i jako Królową Korony polskiej.

Zaiste duchy naszych wielkich przodków radują się tam, w górze, widząc te objawy naszej synowskiej czci i miłości dla Maryi. I modlą się one wraz z nami do Niej o lepszą przyszłość dla naszej Ojczyzny.

Ten sam obraz, przed którym kajał się nasz nieszczęśliwy król Jan Kazimierz i przed którym uczynił swe wiekopomne śluby, oddając losy Rzeczypospolitej w opiekę Maryi; ten sam obraz obnosić będziemy w uroczystej procesyi po mieście, a ręce czcigodnego sługi Bożego, a naszego Arcypasterza uwieńczą go koroną królewską. Jakież to echa z przeszłości budzi ten akt uroczysty! W proch dawno rozsypały się kości rycerzy polskich, będących świadkami tych ślubów królewskich; w proch rozsypały się kości ich wnuków i prawnuków; cierniową drogę przebyła nasza Ojczyzna; wydarto nam nasz byt polityczny... ale Bogu dzięki narodowego życia naszego żadna męka nasza, żadna obcych siła stłumić nie była w stanie i dziś bije ono żywszem jeszcze tętnem, niż przed laty. A śmiało można powiedzieć, że zachowanie naszego bytu narodowego zawdzięczamy tylko temu, że nieskażoną zachowaliśmy wiarę naszych przodków.

Wrogowie nasi rozumieją dobrze, jak niesłychanie potężnem źródłem polskiego życia narodowego jest wiara katolicka i dlatego wszystkie swe ataki kierują przedewszystkiem na naszą religię. Różańce i szkaplerze biednych włościan podlaskich większą może trwogą przejmują czynowników rosyjskich, niż bomby dynamitowe, bo te symbole czci oddawanej Maryi są niejako łącznikiem między tymi męczennikami, skazanymi na wynarodowienie, a całym narodem polskim. A Jasna Góra, Ostra Brama i tyle innych miejsc cudownych, w których upodobała sobie Marya, czyż nie są to najsilniejsze, niezdobyte twierdze polskiego poczucia narodowego? Biada nam, gdyby kiedykolwiek — co nie daj Boże! — udało się wrogom naszym podminować te twierdze i osłabić w naszym ludzie wiarę katolicką i cześć dla Maryi! Wtedy dopiero przyszłoby nam zwątpić o przyszłości. Dopóki jednak garniemy się pod opiekuńcze skrzydła tej Królowej naszej, dopóty możemy być o nasz naród spokojni.

Po nad szare odmęty codziennego życia wznieśmy w tych dniach uroczystych myśl tam, gdzie króluje ta Wielka Pani, nasza Opiekunka, Orędowniczka i Pocieszycielka, a zginając kornie przed Nią kolana i składając Jej hołd należny, ślubujmy sobie, że pozostaniemy Jej wiernymi aż do ostatniego tchnienia; że zawsze skupiać się będziemy koło Jej ołtarzy i że zawsze dzieci uczyć będziemy tak Ją czcić i kochać jak kochali i czcili Ją nasi ojcowie.

Instytut prawa międzynarodowego.

W Edynburgu odbywa się teraz zjazd uczonych prawników, zajmujących się specyalnie zagadnieniami z dziedziny prawa międzynarodowego. Są oni delegatami rządów i tworzą „instytut" tego prawa, lubo postanowienia ich nikogo nie obowiązują. Zadaniem ich jest tylko teoretyczne rozwiązywanie zagadnień; oni zwykle przygotowują rolę pod zasiew, dokonywany dopiero przez osobne konferencye dyplomatyczne. Ale na zorane przez nich pole siewcy rządowi mogą nigdy nie wyjść.

Zebrał się ten instytut w chwili, w której prawo międzynarodowe jest w wielkich opałach. Niektórzy nawet wogóle zwątpili w jego istnienie i utrzymują, że dostosowując teoryę do praktyki, trzeba orzec, iż oprócz wyraźnych zobowiązań traktatowych, wszystkie inne, ogólnikowe przepisy międzynarodowe nie mogą nikogo krępować podczas wojny, ponieważ istotnie nikogo nie krępują. Jest to jednak tylko wyraz zniechęcenia, wywołanego nadużyciami, bez których nie toczono jeszcze żadnej wojny. W ogólności prawo międzynarodowe niewątpliwie istnieje. Można je gwałcić, ale samo pogwałcenie stwierdza jego istnienie. Opiera się ono nie tyle na traktatach i konwencyach międzypaństwowych, ile na ogólnem poczuciu sprawiedliwości, którego parę konwencyj jest tylko cząściowym wyrazem. Nie ma ono powszechnej sankcyi, nie ma sądu, któryby karcił wykroczenia przeciw niemu; nie jest ustawą, wydaną przez jakąś władzę, stojącą nad państwami, ale pamiętać trzeba, że same ustawy są częstokroć bezprawiem i że forma ustawodawcza nie jest rękojmią sprawiedliwości. Nie mają przeto racyi ci, którzy przeczą istnieniu prawa międzynarodowego. Może właśnie przez to, że nie ma ono mocy karnej, bliżej stoi sprawiedliwości, niż inne gałęzie prawa, których racyą bytu jest sam tylko przymus fizyczny.

Wojna rosyjsko-japońska nastręczyła liczny szereg zagadnień z dziedziny stosunków międzypaństwowych. Zaczęły się te zagadnienia od pierwszej wymiany wystrzałów, od ataku torpedowców japońskich na flotę Portu Artura w pamiętną noc z 8-go na 9-to lutego. Czy rozpoczęcie kroków wojennych powinno być poprzedzone wypowiedzeniem wojny? Zdania podzieliły się. Zajrzano do archiwów. Stwierdzono, że Japonia poszła za przykładem Europy, bo trzy czwarte wojen, toczonych przez państwa cywilizowane w XIX wieku, rozpoczynano bez ich wypowiadania. Zaszedł potem fakt bitwy eskadry japońskiej admirała Uriu z „Wariagiem" i „Korejcem" pod neutralnym portem Czemulpo, i stwierdzono znowu, że dzieje Europy znają mnóstwo faktów podobnych, i że wielokrotnie już nie szanowano neutralności państewek słabych, niezdolnych nakazać to poszanowanie. Zresztą cała wojna pomiędzy dwoma państwami toczy się dotąd na obszarach, należących formalnie do państw, pozostających w stanie pokoju, do Chin i Korei. Teoretycy prawa międzynarodowego kiwają głowami i szukają jakiejś formuły, którąby ten fakt ujęła w ich systemy. Uznają dziś tylko neutralność „zupełną", a może wypadałoby powrócić znowu do bronionego niedawno jeszcze przez samotnego w tym względzie prof. Kluebera, który dał formułkę o neutralności „niezupełnej". A może ratować się można przez furtkę teoryi, która zobowiązuje państwo neutralne do zabezpieczenia swojej neutralności choćby siłą, a gdy nie spełnia tego obowiązku — neutralność staje się fikcyjną?

Czas biegł, toczyła się wojna i nowe zagadnienia powstawały co chwila, zwłaszcza na morzu. Co do wojny lądowej, istnieje przynajmniej projekt konferencyi brukselskiej z 1874 r., w której brali udział przedstawiciele większości państw cywilizowanych. Ale wojna na morzu nie zna żadnego, choćby tylko projektowanego kodeksu przepisów, jeżeli pominiemy deklaracyę 1856 roku, przeciwko tak zwanemu „kaperstwu", czyli wydawaniu statkom prywatnym upoważnień do służby krążowniczej i do [illegible] kontrabandy wojennej, oraz jeżeli pominiemy konwencyę 1841 r., zakazującą przejścia przez cieśniny Bosforu i Dardanelów wszelkim statkom wojennym. Są tylko zwyczaje wojskowe, uznawane przez jednych, nieuznawane przez innych.

Tu więc polityka angielska miała niedawno pole szerokie. Nie zaniedbała jego uprawy. Protestowała przeciw przejściu przez cieśniny pod flagą handlową statków floty ochotniczej „Petersburga" i „Smoleńska", a nawet [illegible] przed parlamentem [illegible] krążownikom eskadry władywostockiej prawa zatopienia statku „Knight Commandera", przewożącego kontrabandę wojenną. W mowie od tronu przy zamknięciu parlamentu zapowiedziała, że nie opuści swoich pokrzywdzonych marynarzy, udzieli im opieki i obrony.

Tymczasem nastąpiły nowe wypadki. Japończycy porwali w neutralnem chińskiem Czifu rozbrojony torpedowiec rosyjski „Reszitielnyj" i na protest przeciwko pogwałceniu neutralności odpowiedzieli, że statku tego nie oddadzą, ponieważ on [illegible] do Czifu po bitwie, ale przewoził depesze i urządzał telegraf radyograficzny, a przytem nie był całkiem rozbrojony. Faktem jest wszakże, iż działa na „Reszitielnym" nie miały już [illegible] ładunków, a kapitan Roszczakowski usiłował raczej zniszczyć statek, niż pozwolić, by on się dostał w ręce japońskie. To jeden wypadek. Wnet nastąpił drugi. Zwyczaje międzynarodowe dotychczas pozwalały statkom wojennym stron walczących szukać schronienia w portach neutralnych dla naprawy uszkodzeń i nabycia koniecznych zapasów żywności, oraz paliwa, dla ratowania się wobec przypadkowych awaryj lub przed pościgiem nieprzyjacielskim, wreszcie dla [illegible] wypoczynku. Ze zwyczajów tych pragnęły skorzystać przybyłe do chińskiego portu Wusunu krążownik „Askold" i torpedowiec „Grozowoj", ale [illegible] japońskich [illegible] odpłynięcia [illegible] japoński [illegible] na daotaja, a torpedowiec japoński zarzucił kotwicę [illegible] rosyjski [illegible]. Konsul amerykański poparł żądanie daotaja.

Po tych dwóch wypadkach, których legalność jest wątpliwa ze stanowiska prawa międzynarodowego, nastąpił trzeci, jeszcze bardziej wątpliwy. Stosownie do rozkazu cesarza Wilhelma, wyjechał z Portu Artura kapitan niemiecki Hofmann, będący tam delegatem wojskowym. Japończycy odwieźli go do Kiao-Czau na swym krążowniku „Jaama", ale skonfiskowali mu notatki. Czy wolno było tak postąpić? — To także kwestya, bo jeżeli państwom pozwolono wysłać na widownię wojny delegatów militarnych, to przecież nie dla zabawy, jeno dla studyów i dla robienia notatek, aby potem mogli zdać sprawę swemu sztabowi.

Podobnych zagadnień dużo nastręcza wojna rosyjsko-japońska i wszystkie one powinny być teoretycznie rozważone przez „Instytut prawa międzynarodowego", zgromadzony teraz w Edynburgu.

Lecz trzeba tu wspomnieć jeszcze o jednej wypowiedzianej tam myśli. Członkom zjazdu dano bankiet, podczas którego lord Rosebery, zwracając się do rosyjskiego delegata, profesora i wice-prezesa zjazdu p. Martensa, odezwał się o stosunkach anglo-rosyjskich w sposób znany z sobotniego telegramu, a nader uprzejmy. Lord wyraził przekonanie, że lubo między Anglią a Rosyą są ważne, a sporne sprawy, lecz dla obu tych państw dość miejsca w Azyi, więc one powinny się porozumieć, a gdy to się stanie, zyska na tem cywilizacya i pokój. P. Martens w swej odpowiedzi był bardzo sztywny, zapięty na wszystkie guziki, co się niewątpliwie tłómaczy tem, że Anglia jest przecież w przymierzu z Japonią. Ale p. Martens rzekł, że zbliżenie się narodów i przez to utrwalenie pokoju możliwe jest tylko wtedy, gdy one w swych stosunkach będą się kierowały ścisłem poczuciem prawa i sprawiedliwości.

Nie po raz pierwszy wygłoszono to zdanie w imieniu rządu rosyjskiego. Ta sama myśl znajdowała się w okólniku, którym Mikołaj II zapraszał na konferencyę w Hadze. Narody w swych wzajemnych stosunkach powinny się kierować poczuciem prawa i sprawiedliwości, a wówczas będzie pokój. Jeżeli jednak tak, to te narody powinny mieć dostateczny wpływ na międzynarodowe stosunki, a czy ma go ludność, żyjąca pod berłem rosyjskiem? Jeżeli p. Martens uważa naród za jedno z rządem, to co do Rosyi niewątpliwie jest w błędzie. Bo że naród inaczej tam myśli niż rząd, mamy na to wiele niezbitych i niewątpliwych dowodów, pomijając już epidemię politycznych mordów, których nie bierzemy za objaw narodowego zniecierpliwienia, narodowego protestu przeciw rządowi, bo są to bądź co bądź czyny — morderców.

Przedłożenia Wydziału kraj. Sejmowi.

Jak wiadomo, Sejm rozpocznie swe posiedzenia 30 bm. po nabożeństwach w archikatedrach rzymsko-katolickiej i grecko-katolickiej. Przypuszczalnie, pierwsze posiedzenie zacznie się o godz. 11tej — jak zwykle mowami marszałka i namiestnika, poczem Izba przystąpi do porządku dziennego.

Otóż na tym porządku dziennym, rozesłanym już w sobotę posłom, postawił Wydział krajowy od siebie dziewięćdziesiąt spraw, które oczywiście rozdane będą komisyom. Między temi sprawami główniejsze są następujące:

O zezwolenie gminie miasta Krakowa na pobór opłat gminnych od spadków na rzecz miejscowego funduszu ubogich; o opodatkowaniu na rzecz gminy miasta Krakowa przedsiębiorstw prowadzących ruch kolejowy na drogach tej gminy; o czasowem uwolnieniu od dodatku krajowego, tudzież od dodatków gminnych tych budowli w Krakowie, które w celu poprawy stosunków zdrowotnych będą przebudowane; o opodatkowaniu zakładów ubezpieczeń od ognia na rzecz straży ogniowych w kraju; o zmianie §§ 19 i 42 ustawy o reprezentacyi powiatowej; projekt ustawy zmieniającej § 12 ust. o konkurencyi kościelnej; projekt noweli do ustawy o konkurencyi kościelnej, ograniczającej konkurencyę filialistów do kościoła macierzystego; ustawodawcze uregulowanie publicznej opieki nad ubogimi; zmiana niektórych postanowień ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych; o poborze odsetek zwłoki od nieuiszczonego w terminie dodatku dla funduszu krajowego; projekt ustawy o tępieniu myszy polnych; o tworzeniu włości rentowych; projekt ustawy o policyi drogowej; projekt ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych; projekt noweli do ustawy z dnia 2go lutego 1891 o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich, oraz o zaopatrzeniu wdów i sierót pozostałych po lekarzach okręgowych; projekt ustawy co do użycia części nadwyżek z obrotu kas sierocych zbiorowych; wreszcie kilka projektów w sprawach nadania niektórym nowym szpitalom prawa publiczności.

Ważniejsze przedłożenia administracyjne są następujące: Budżet krajowy na r. 1905; zamknięcie rachunków za r. 1903; w sprawie gospodarki gminnej i komisyi klimatycznej w Zakopanem; rachunki gal. Kasy oszczędności we Lwowie za r. 1903; przedłożenie o sprawozdaniu Rady szkolnej kraj. o stanie wychowania publicznego za rok szkolny 1902/3; o fundacyi hr. Skarbka; o subwencyonowaniu budowy teatru ruskiego we Lwowie; o urządzeniu zakładu prof. Bujwida w Krakowie dla ochronnego szczepienia; o subwencyę na budowę schroniska dla nauczycielek we Lwowie; w sprawie przemysłu krajowego; w sprawach górniczych; w sprawie krajowej sprzedaży soli; w sprawie poboru krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa; o krajowych szkołach rolniczych w Dublanach, Czernichowie i innych; o szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie; o zarządzie krajowym składem publicznym, połączonym ze składem wolnym w Krakowie; o wykonywaniu patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek; o klęsce posuchy w r. 1904; o melioracyach.

Ważne przedłożenia dotyczą budowy dróg wodnych i regulacyi rzek kanałowych.

Wreszcie przedłożenie o wyborze miejsca pod zakład dla obłąkanych w zachodniej części kraju. Sejm będzie musiał wybrać to miejsce pod zakład z pośród kilku, przez Wydział krajowy przedstawionych. Obszerne przedłożenie obejmuje kwestyę wadliwego wykonywania ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych.

Korespondencye.

Wiedeń 25 września.

(Nowe torpedowce dla marynarki austryackiej. — Powrót austryackiej misyi handlowej z Abissynii. — Sejm dolno-austryacki przeciw sportowi automobilowemu.)

(y). Nietylko zarząd armii, ale także zarząd marynarki domaga się od obu ministrów finansów pieniędzy na przeprowadzenie tych reform floty austryackiej, jakie uchwalone zostały przez tegoroczne delegacye, gdyż również chce jak najspieszniej zużytkować doświadczenie, poczynione w wojnie rosyjsko-japońskiej i postawić flotę na możliwie najwyższym stopniu doskonałości. Przedewszystkiem idzie mu o bardzo znaczne powiększenie flotyli torpedowców statkami najnowszego typu. Jak wiadomo, uchwaliły delegacye na potrzeby marynarki nadzwyczajny kredyt koron 62,676.000, z czego przeznaczono 17,300.000 koron na same torpedowce. Owoż na razie zamówiono w sławnych warsztatach okrętowych angielskiej firmy Yarrow i Sp. w Poplar cztery torpedowce, które służyć będą za modele, według których dalszych dwadzieścia sześć torpedowców tego samego typu wybudowanych zostanie w warsztatach austryackich. Za zgodą właścicieli owej firmy angielskiej, udali się dwaj inżynierowie marynarki austryackiej do Poplar i przez cały czas nadzorować będą budowę owych czterech torpedowców i przypatrywać się dokładnie każdemu szczegółowi roboty, by módz potem bez obcej pomocy kierować budową reszty torpedowców w krajowych warsztatach. Preliminowana jest także suma 3 milionów koron na sprawienie łodzi podwodnych, te jednak nie dadzą się wykonać w kraju, gdyż wynalazcy ich opatentowali niemal każdy szczegół ich konstrukcyi i absolutnie nikomu nie pozwalają podglądać roboty. Wobec tego trzeba będzie zapłacić wynalazcom za ich łodzie tyle, ile zażądają.

Przed kilku dniami powrócili tu po przeszło półrocznej nieobecności członkowie misyi handlowej, która z początkiem bieżącego roku wyruszyła do Abissynii dla zbadania tamtejszych stosunków i nawiązania stosunków handlowych. Owóż tymi dniami miał jeden z członków misyi, urzędnik ministerstwa handlu Biber, w tutejszym związku oryentalnym odczyt o tej ekspedycyi i o poczynionych w Abissynii spostrzeżeniach. Abissynia — jak zapewniał p. Biber — poczyniła od roku 1896, to jest od zwycięstwa nad Włochami pod Aduą, tak kolosalne postępy cywilizacyjne, że dziś śmiało można ją nazwać afrykańską Japonią. Wszystkie wielkie państwa śpieszą się, by nawiązać stosunki handlowe z tem rozwijającem się państwem, to też i Austrya nie powinna zaspać sprawy. W stolicy Abissynii, mieście Adis-Ababa, znajduje się już dwadzieścia wielkich

---

32

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IX.

Pierwsza scena tragedyi.

Kilka miesięcy upłynęło od czasu, gdy pan Hilderyng wyjechał do Warszawy z Poddębia. Z początku listy do żony nadchodziły co parę dni, krótkie, lakoniczne. Mąż tłómaczył się zawsze, że jest zajęty interesami, że sprzedawszy las, namyślił się i chce kupić dobra położone na Ukrainie, w tej krainie mlekiem i miodem płynącej, boć zawsze ziemia to podstawa, a nie jakaś tam, chociażby kilkupiętrowa chałupka w mieście. Donosił, że mu ich stręczą wiele, ale każde potrzeba oddzielnie obejrzeć, a stąd przymuszony jest ciągle wyjeżdżać i tylko gościem bawi w Warszawie. Prosił, żeby się nie niepokoiła jego czasem zbyt długiem milczeniem, gdyż ciągle pszesiada się z bryki do wagonu i nieraz jest tak zmęczony, że z sił opada, a powróci dopiero do domu, kiedy interesa skończy.

Tymczasem do Poddębia przychodziły z Warszawy listy niepokojące, w nich powtarzały się poprzednie wiadomości o złem prowadzeniu się męża. Antosia jednak raz już przekonawszy się do czego może doprowadzić potwarz, odrzucała ze wstrętem od siebie te wiadomości. Zaklinała matkę, żeby im nie wierzyła i zapewniała, że niedługo przyjdzie czas, w którym sama się przekonana, jak bezpodstawne były jej wszystkie uprzedzenia.

Jednakże sama co chwila była smutniejsza, jakieś niedowierzanie zaczęło się zakradać do jej duszy, jakieś ciemne przeczucia niepokoiły ją.

— Nie, to być nie może — mówiła sobie — ażeby człowiek ten, dla którego ja poświęciłam cześć moją, dobre imię, majątek, dla którego zerwałam z matką, żeby człowiek ten tak nikczemnie mnie zdradzał. Gdyby mnie nie kochał, cóż nim mogło powodować, żeby mnie zaprowadził do ołtarza? Czemże jest mój mały majątek w porównaniu z tym, który jego oczekuje po śmierci ordynata? Taki majorat w Czechach, czyż można równać ze skromnym majątkiem szlacheckim u nas? On więcej dla mnie poświęcił.

I biedna, zaślepiona, gorzkie czyniła sobie wyrzuty, że jest tak niedobra, iż chociaż na chwilę może wątpić o uczciwości swojego poczciwego męża.

Tymczasem w lasach Poddębia odzywały się już topory. Odgłos ich dochodząc po rosie do uszów Antosi, za każdym razem zdawał się uderzać w jej piersi; zaczęły się rozchodzić wieści, że pan bajecznie tanio sprzedał lasy, że żydzi ogromne sumy na nich zarobią... Ale czyż to wszystkiemu można wierzyć, co gadają złe języki? Napisała o tem do Rocha i w parę dni odebrała odpowiedź, w której prosił ją, żeby nie wierzyła krążącym plotkom. Las został sprzedany jak można najdoskonalej, wszyscy mu winszują tej sprzedaży w Warszawie. Wziął dopiero zaliczkę, kiedy resztę odbierze, zdecyduje się co kupić, dom czy dobra; a procent będą mieli dziesięć razy większy, niż gdyby te pieniądze były ulokowane na hipotece; a lasy nie dawały nic i ciągły tylko był kłopot o kradzieże z włościanami. Wezwany rządca twierdził, że pan dobrze zrobił, sprzedając lasy, które nie przynosiły żadnych dochodów. Na wykarczunku będzie można założyć bardzo ładny folwark, a zasiane proso na nowiznach setne przyniesie plony.

Niedoświadczona kobieta, zawieszona z jednej strony pomiędzy nadziejami świetnych rezultatów operacyi i tryumfu drogiego jej człowieka; nad złośliwością ludzką z drugiej strony niepokojona ciągle wieściami złowrogiemi pochodzącemi od matki, przerzucała się z jednej ostateczności w drugą. Były chwile, w których traciła niezachwianą wiarę w uczciwość Rocha, ale chwile te trwały bardzo krótko, otrząsała się z tej, jak mówiła, „niegodnej słabości ducha" i gwałtem wmawiała w siebie, że obowiązkiem jej jest wytrwać szlachetnie w wierze, a nie poddawać się wpływom ludzi uprzedzonych, chociaż na ich czele stała matka.

Matka ta, nie dawała jej nigdy, o ile zapamiętać mogła, żadnych dowodów przywiązania. Przepędzając życie w podróżach, przebywając ciągle w obcych krajach, zostawiała ją na całe lata samą, pod opieką kobiety starej, niedołężnej i płatnych guwernantek, o wybór których zupełnie się nie troszczyła.

Skądże więc tak raptem obudziło się to uczucie przywiązania w sercu tej matki? Wszakże Roch udowodnił jej rachunkami, że matka znaczną część jej majątku przetraciła lekkomyślnie i przekonał ją, że wszystkie dzisiejsze wpływy, jakie chce rozciągnąć nad nią, nie są bezinteresowne, że dążą do owładnięcia jej majątkiem ojczystym i znalazłszy silną przeszkodę w Rochu, stara się go więc zgnieść nienawiścią, nie cofając się nawet przed potwarzą. Biedny Roch!

Wahania te wśród monotonności życia w Poddębiu, przerwało niespodziane przybycie matki extra-pocztą wśród nocy i nawalnego deszczu. Odgłos trąbki rozlegający się na dziedzińcu zbudził wszystkich domowników; usłyszała go i Antosia.

W jednej chwili zerwała się z łóżka i nie ubierając się wcale, wypadła do sieni, ażeby czemprędzej uściskać swojego Rocha.

Spotkał ją jednak zawód: w sieni już oświetlonej zobaczyła wyciągającą do niej ramiona matkę, z której ubrania obfite strugi wody deszczowej ciekły, tworząc dużą kałużę na podłodze.

— To nie Roch! — wyszeptała pomimowolnie, cicho tłumiąc płacz, na który się jej zbierało.

— To tylko ja, moja niedobra córko, tylko twoja matka!

— Spodziewałam go się co chwila — wyszeptała nieśmiało — dlatego wyrwał mi się niespodzianie ten wykrzyknik. Ale niechże mama jak najprędzej przebierze się. Czemuż mama nie napisała o swojem przybyciu, byłabym posłała powóz na stacyę. Jakże można na taki czas puszczać się kobiecie w drogę bryczką, w tak ciemną noc, wśród takiej ulewy, nawet bez latarni.

— Są wypadki, które nie pozwalają czekać na pogodę — odrzekła gorzko się uśmiechając matka. — Ale wejdźmy do pokoju, niech przebiorę się cokolwiek i obeschnę, a rozkaż, żeby jak tylko dnieć zacznie, powóz był gotowy dla nas obydwu.

I nie dając żadnych szczegółowych objaśnień, udała się do sypialni.

— Co się stać mogło? — zapytywała siebie zaniepokojona Antosia. — Czy tylko nie drugi pojedynek, czy nie zagraża coś życiu drogiego jej człowieka? — Ale myśli te prędko odpędziła od siebie.

— Jakaż ja jestem nierozważna! Czyż by matkę ten wypadek zaniepokoił? Przeciwnie, kontenta byłaby z tego.

Coś innego się więc tu święci — jakiś cios wymierzony przeciw Rochowi. Tak, niezawodnie przeciwko niemu! Będą się znowu starali poróżnić nas — ale znajdą mnie przygotowaną do walki, niezachwianą — o tak niezachwianą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

europejskich domów handlowych, a przeszło sto małych firm, austryackiej jednak nie ma jeszcze ani jednej. Także miasto Harar jest bardzo handlowe i nadaje się wybornie na założenie faktoryi handlowej. W najbliższym czasie ukończoną zostanie kolej żelazna, prowadząca od wybrzeża morskiego w głąb Abissynii, przez co komunikacya handlowa będzie bardzo znacznie ułatwiona.

Co się tyczy towarów, jakie nadają się najlepiej do eksportu do Abissynii, to są to towary t. zw. norymberskie, sukno, ubrania, dywany, obuwie, metale, konserwy, cukier, mydło, wyroby ślusarskie, wina, piwo, wódka, broń, lampy, świece, nafta itp. Cesarz Menelik jest bardzo życzliwie usposobiony względem Austryi. Członkowie austryackiej misyi byli u niego dwukrotnie na audyencyi i wręczyli mu upominki, złożone z wyrobów przemysłu austryackiego. Menelik przyjął je, oglądał dokładnie i chwalił bardzo, jakie eleganckie i dobre. Poczynił też zaraz wielkie zamówienia w fabrykach austryackich, przyczem wyraził się, że robiąc te zamówienia daje tem dowód wielkiego zaufania do fabrykantów austryackich, gdyż w stosunkach z innymi zrobił niejednokrotnie doświadczenia, iż go na każdym kroku oszukują. Zdaje się, że ministeryum spraw zagranicznych przystąpi już niebawem do założenia kilku konsulatów w Abisynii.

W sejmie dolno-austryackim postawiono onegdaj wniosek, wzywający rząd, aby koniecznie wydał jakieś zarządzenia celem położenia tamy wybrykom, jakich dopuszczają się amatorowie sportu automobilowego. Coraz liczniejsze bowiem są wypadki, że automobiliści swymi wehikułami przejeżdżają na śmierć lub ciężko kaleczą osoby idące lub jadące gościńcem, a niemal z reguły potem uciekają. Wydział krajowy pozwolił wprawdzie gminom zamykać drogi krajowe, powiatowe i gminne dla automobilów i poradził zarządom gmin, aby na obu krańcach wsi ustawiano na poprzek gościńca wielki wóz z sianem i otwierano drogi tylko dla takich automobilistów, których adresy są znane, — taki rodzaj samoobrony jest jednak dla gmin bardzo kosztowny i uciążliwy, dlatego też potrzeba koniecznie, aby państwo wkroczyło i wydało surowe przepisy. Namiestnik oświadczył, że rząd już od roku zajmuje się tą sprawą i że zapewne niebawem zaprowadzony zostanie przymus oznaczania każdego automobilu wielkim, z daleka widocznym numerem.

Wojna rosyjsko-japońska.

Ostatnie telegramy z widowni wojny potwierdzają nasze przypuszczenie, że wbrew wiadomościom o rozpoczęciu się bitwy rozstrzygającej pod Mukdenem, dotąd tylko doszło do małych starć między obustronnymi oddziałami wywiadowczymi. Nie ulega wątpliwości, że Japończycy, odpocząwszy po walce laojańskiej i otrzymawszy znaczne posiłki, posuwają się powoli ku Mukdenowi, a linia ich wojsk sięga od rzeki Lao do kopalni węgla w Fuszunie (40 wiorst na wschód od Mukdenu nad rzeką Hun). Obiega pogłoska, że ogólne siły marszałka Oyamy wynoszą teraz, po nadejściu nowych posiłków, 300.000 ludzi. Są to jednak tylko pogłoski i domysły, a rzeczywisty stan armii nie jest znany. Nie wiadomo także, co kryje się za wyciągniętą w wielkie półkole linią straży przednich japońskich. Tak samo i Japończycy zapewne nie wiedzą, jak jen. Kuropatkin rozmieścił swoje wojska, jak silne są pozycye, na których je rozstawił i jaki jest wogóle plan jego akcyi obronnej. To wszystko musi być wyjaśnione, przynajmniej w ogólnych zarysach, przed rozpoczęciem właściwej bitwy; w tym to celu Japończycy wysuwają przed swym frontem drobne oddziały, które, postępując wolno i ostrożnie naprzód, mają wybadać rozmieszczenie pozycyi rosyjskich. Poznają to oni po mniejszej lub większej sile oporu na różnych punktach. Po stronie rosyjskiej wysuwają się także daleko przed front silniejsze oddziały dla dokonania rekonesansów. Zadaniem takich oddziałów jest przełamać luźną linię przednich posterunków japońskich i wyjaśnić, co w danej okolicy ukrywa się po za niemi i jakie są tam siły nieprzyjacielskie. Oddziały takie posuwają się zazwyczaj tak daleko naprzód, dopóki nie spotkają się ze stanowczym oporem. Wtedy po stwierdzeniu walką, jakie i jakiego rodzaju nieprzyjaciel na danym punkcie zgromadził siły, cofają się do swego obozu.

Takie znaczenie mają utarczki jen. Rennenkampfa i Samsonowa w okolicy Baniapudzy, o których donosi z Mukdenu *Ag. Ros.*, i jenerała Miszczenki w okolicy Jumenceszanu. Zazwyczaj jednak na terenie górzystym, jak w Mandżuryi usiłowanie, aby wykryć, w jaki sposób są rozmieszczone lub w jakim porządku postępują naprzód kolumny nieprzyjacielskie, są bezowocne. Sprawa wyjaśnia się dopiero tuż przed głównem starciem, kiedy już zapóźno na rozstawienie armii odpowiednio do zamiarów nieprzyjaciela. Skutecznie może wykonywać służbę wywiadowczą tylko dobra konnica, a w górach mandżurskich nie jest ona prawie weale do użycia, bo nie może wyzyskiwać swej głównej siły: szybkości ruchów.

Tak tedy odbywają się potyczki przed środkiem głównej pozycyi rosyjskiej (około Jumenceszanu) i na lewem jej skrzydle (w wąwozie Talińskim). Te potyczki stanowią wstęp do oczekiwanej wielkiej bitwy. Lecz ona zapewne nieprędko jeszcze nastąpi, bo z telegramów widzimy, że stosunkowo silne oddziały rosyjskie wysuwają się daleko przed front, ku Laojanowi, i docierają aż do okolic kopalni jantajskich, usiłując wybadać, jakie tam są zgromadzone siły nieprzyjacielskie. Z drugiej strony Japończycy ukazują się daleko na wschodzie, przy przełęczy Talińskiej, 75 wiorst zarówno od Laojanu, jak i Mukdenu, i atakują tam energicznie, ale bezskutecznie, stanowiska rosyjskie.

Ataki te, przeprowadzone znacznemi siłami, robią wrażenie, jakoby dowództwo japońskie zamierzało wykonać z tej strony ruch oskrzydlający i w tym celu przesunęło część sił zbrojnych z okolic Laojanu ku wschodowi. Niektórzy sprawozdawcy utrzymują też, że Oyama zmienił zasadniczo sposób rozmieszczenia swoich wojsk i posłał armię jenerała Oku na swe prawe skrzydło z rozkazem zaatakowania pozycyi rosyjskich od wschodu, gdy Kuroki pozostał na swem dawnem miejscu i wskutek tego zajmuje teraz stanowisko środkowe. Nie jest to jednak prawdopodobne, ażeby miano po stronie japońskiej zdecydować się na przesunięcie wojsk na tak wielką skalę, ponieważ zmiany takie, przy niewielkiej liczbie dróg, byłyby połączone z ogromnemi trudnościami i mogłyby w razie nagłego ataku ze strony rosyjskiej doprowadzić do wielkiego zamieszania. Najtrafniejsze wydaje się przypuszczenie, że pułki, które ukazały się na wschodzie, przed przełęczą Talińską, należą do posiłków, nadesłanych Oyamie po bitwie laojańskiej wprost z Korei.

Jakiekolwiek jest rozmieszczenie wojsk japońskich, to nie ulega żadnej wątpliwości, że rozpoczyna się akcya zaczepna, której cel jest ten sam, co pod Laojanem: zmusić jen. Kuropatkina do przyjęcia bitwy w okolicach Mukdenu i osaczyć go przez posunięcie podczas walki odpowiednich sił na tor kolejowy między Mukdenem a Tielinem. Natomiast nie wiadomo dotąd wcale, co zamierza uczynić jen. Kuropatkin wobec tego nowego ruchu zaczepnego: czy przyjąć bitwę, czy też odprowadzić swą armię ku północy i zająć stanowisko obronne pod Tielinem.

Powtórzone wczoraj przez Agencyę Rosyjską twierdzenie Agencyi Reutera, że bitwa pod Mukdenem jest już nieunikniona, nie wytrzymuje krytyki. Bitwa byłaby nieunikniona dopiero wtedy, gdyby obie armie stały tuż przed sobą, a zwłaszcza, gdyby Japończycy zajęli już stanowiska na jednem ze skrzydeł rosyjskich i mogli Rosyanom przeciąć drogę odwrotu. Jednak tak nie jest, i dlatego jen. Kuropatkin może tak samo przyjąć bitwę, jak pod osłoną straży tylnych wykonać odwrót, nawet bez starć poważnych. Okoliczność, że wojska rosyjskie wykonywają gwałtowne rekonesanse na froncie południowym, a bronią energicznie pozycyi Talińskiej na swem skrajnem lewem skrzydle, nie dowodzi jeszcze wcale niczego. Rekonesanse są tak czy owak konieczne dla wyjaśnienia, w jaki sposób zostały rozmieszczone siły główne japońskie; obrona wąwozu Talińskiego zaś ubezpiecza przed obejściem lewego skrzydła, bo to obejście tak samo w razie przyjęcia bitwy pod Mukdenem, jak i w razie odwrotu, byłoby bardzo niebezpieczne dla armii rosyjskiej. Tyle tylko można powiedzieć, że jeżeli wojska rosyjskie, po parudniowym oporze, cofną się z pozycyi Talińskich bez widocznej konieczności ku pozycyom głównym, będzie to znak, że jen. Kuropatkin koncentruje swą armię, w postanowieniu przyjęcia walnej bitwy; jeżeli natomiast będą bronić za każdą cenę pozycyi Talińskich przed przeważającemi siłami nieprzyjaciela, będzie można stąd wnosić, że postanowiony jest odwrót ku północy i chodzi o ubezpieczenie skrajnego lewego skrzydła, dopóki *gros* armii nie będzie znajdowało się po za obrębem możności starcia z głównemi siłami japońskiemi. Słowem, dopiero w dniach najbliższych okaże się, czy sprawdzą się przepowiednie o tem, że będzie stoczona wielka bitwa pod Mukdenem.

* * *

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 26 września. (Biuro Reutera.) Słychać, że Japończycy zajęli sześć fortów drugiej linii obronnej pod Portem Artura. Nadzieja rychłego zdobycia twierdzy wzrosła.

Czifu 26 września. Do Biura Reutera donoszą z Dalnego: Przybyli tu Japończycy donoszą, że wojska japońskie przypuściły nowy gwałtowny, ogólny atak na Port Artura dnia 10 b. m., a następnego dnia atak ten powtórzyli. Według krążących tu pogłosek, dotychczas jeszcze niepotwierdzonych, Japończycy przy atakach tych mieli wielkie powodzenie. Ostrzeliwanie twierdzy dnia 19 b. m. rozpoczęło się o godzinie 3-ciej rano i trwało przez godzinę. Było ono tak silne, jak nigdy dotychczas. Japończycy ostrzeliwali z kilku punktów twierdzę z nowych wielkich armat oblężniczych, niedawno sprowadzonych.

Czifu 26 sierpnia. Parowiec, który tu przybył z Dalnego, przywiózł wiadomości o szturmie Japończyków w dniu 19 b. m. na Port Artura. Szturm trwał przeszło 50 godz. Według pogłosek, mieli Japończycy zająć dwa lub trzy małe forty koło Kinwanszan. Straty japońskie są niewielkie.

Londyn 26 września. Do *Daily Telegraph* donoszą z Seul: Japończycy zastali miejscowość Hamhöng (w północnej Korei) zupełnie opuszczoną przez Rosyan. Budowa kolei żelaznej z Seul do Fuzanu poczyniła tak wielkie postępy, że prawdopodobnie jeszcze z końcem bieżącego miesiąca cała linia oddana będzie do użytku.

W Laojanie panuje od 20 bm. zimno i pada deszcz. Japończycy, nie mając ciepłych ubrań i futer, cierpią wskutek zimna.

Do *Daily Express* donoszą z Kobe: Japończycy zabrali angielski okręt „Crusador", który jechał do Władywostoku, i odprowadzili go do Hakodate.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 26 września. Komendant wileńskiego okręgu wojskowego, jenerał-adjutant Grippenberg mianowany został dowódcą drugiej armii mandżurskiej.

Przy tej sposobności otrzymał Grippenberg od cara następujące pismo odręczne: „Bardzo wielkie wytężenie, z jakiem Japonia prowadzi wojnę, zaciętość, jaką okazali japońscy żołnierze, oraz ich wielkie przymioty wojenne skłaniają mnie do znacznego pomnożenia wojsk moich na polu wojny, aby w możliwie krótkim czasie dojść do rozstrzygającego wyniku. Ponieważ zaś przy tem liczba wojska dojdzie do takiej wysokości, iż zorganizowanie jej w jedną armię nie byłoby wskazane bez ujmy dla wygodnego kierownictwa, manewrowania i zdolności swobodnych ruchów armii, uznałem przeto za stosowne podzielić wojska, przeznaczone do akcyi w Mandżuryi, na dwie armie. Pozostawiając dowództwo jednej z tych armii jenerałowi Kuropatkinowi, mianuję pana wodzem drugiej armii. Pańska długoletnia służba, pańskie czyny wojenne i wielkie doświadczenie, pozwalają mi mieć zupełną nadzieję, że idąc za ogólnemi wskazówkami naczelnego wodza, poprowadzisz pan skutecznie powierzoną sobie armię do osiągnięcia celu wojny, armię, która okaże pod pańskimi rozkazami właściwą sobie dzielność i sprawność bojową w walce, prowadzonej za cesarza i godność ojczyzny. Niech Bóg pana błogosławi w pańskiej pełnej chwały służbie dla mnie i dla Rosyi. Pozostaję niezmiennie dla pana życzliwym. *Mikołaj*".

Petersburg 26 września. Generał Sacharow telegrafował dnia 24 bm. do sztabu generalnego: Na placu boju nie nastąpiła dziś żadna zmiana.

Tsingtau 26 września. Bawiący tu Rosyanie oświadczają, że niedawno udało się wpłynąć do Portu Artura kilku okrętom, naładowanym prowiantami i amunicyą.

Port Said 26 września. Rosyjski krążownik „Terek" zatrzymał angielski okręt handlowy Locktay, płynący do Colombo. Po przeszukaniu papierów pozwolono Locktayowi płynąć dalej.

Las Palmas 26 września. Rosyjski krążownik „Terek" wypłynął stąd, pomimo tego, że władze portowe pozwoliły mu przez trzy dni pozostać w porcie celem poczynienia rozmaitych naprawek.

Paryż 26 września. Do pisma *Matin* donoszą z Petersburga, że Japończycy onegdaj atakowali ze wszystkich stron Port Artura. Floty admirała Togi i Kamimury popierały atak ten silnem bombardowaniem. W Petersburgu panuje wielka obawa o wynik walki.

Petersburg 26 września. W ministerstwie marynarki nie wierzą rozpowszechnionym za granicą doniesieniom, jakoby krążowniki „Rossya" i „Gromoboj" z torpedowcami opuściły Władywostok. Minister marynarki wcale podobnej wiadomości nie otrzymał.

Port Said 26 września. Rosyjskie krążowniki „Petersburg" i „Smoleńsk" czekały tu na pozwolenie zabrania takiej ilości węgla, któraby wystarczyła na podróż do Biserty. Wczoraj odpłynęły te okręty rzekomo do Libawy.

Petersburg 26 września. Kuropatkin telegrafował do cara pod datą wczorajszą: Dziś nie zaszła wcale zmiana w rozłożeniu naszych wojsk. Po kilkudniowem zimnie nastało znów ciepło. Stan zdrowia wojsk jest dobry.

Z izby sądowej.

Lwów, 26 września.

(Defraudacya w robotniczej kasie chorych).

W dalszym ciągu sobotniej rozprawy w procesie Żelaszkiewicza zeznawał świadek Andrzej Dawidowicz, obecny kierownik obu stowarzyszeń, w których obwiniony popełniał defraudacye. Za dyrektorstwa Żelaszkiewicza świadek był niższym urzędnikiem; nie wie on w jaki sposób oskarżony wykonywał owe malwersacye. Z kasy podręcznej Żelaszkiewicz przed nikim nie zdawał sprawy. Żalił się on razu pewnego przed świadkiem, że go wybory z r. 1897 kosztowały kilkaset złr.

Odczytano też zeznanie brata Żelaszkiewicza. Opowiada on, że obwiniony żalił się przed nim, iż partya socyalistyczna podczas owych wyborów zostawiła go na lodzie, gdyż zmusiła go pokrywać wszystkie wydatki z własnej kieszeni.

W przemówieniu końcowem prokurator zwrócił uwagę na to, że fakt ten, na co Żelaszkiewicz użył pieniędzy zdefraudowanych, nie powinien wpływać na wymiar kary. Natomiast obciążającem jest to, że szkodę ponieśli sami biedacy.

Obrońca zaś usiłował wykazać, że oskarżony osobiście jest człowiekiem uczciwym, a do błędu posunął się tylko ze względów politycznych.

Trybunał skazał Żelaszkiewicza n a 4 m i e s i ą c e w i ę z i e n i a, a pretensye cywilne obu stowarzyszeń odesłał na drogę procesu cywilnego.

Prokurator wniósł odwołanie od wyroku z powodu za niskiego wymiaru kary, obrońca zaś zażalenie nieważności z powodu rzekomej niekompetencyi trybunału.

* * *

Kraków 25 września.

(Proces byłych urzędników Tow. kredyt. rękodzielniczego i przemysłowego.)

Znawcy stwierdzili, że szkoda wyrządzona przez obwinionego Müllera Tow. kredytowemu, wynosiła wraz z procentami po dzień 19 sierpnia 1903 373.668 koron 28 halerzy. W sobotę po przerwie południowej obok prokuratora p. Ptasia zasiadł jako koreferent zastępca prokuratora dr. Trzaskowski, a to z tego powodu, że p. Ptaś czuje się niezdrowym. Gdyby p. Ptaś zachorował obłożnie, wówczas dalej oskarżenie podczas rozprawy prowadzić będzie dr. Trzaskowski.

Prokurator postawił wniosek o wezwanie na świadka lustratora Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych p. Domagalskiego.

W dalszym ciągu rozprawy Müller opowiada, że szwagier jego Barko, był jego złym duchem i wciąż wymagał od niego nowych pieniędzy i nakłaniał go do nadużyć. Barko sam z pieniędzy zdefraudowanych wziął przeszło 250.000 koron.

Obwiniony opowiada następnie, iż chcąc odzyskać pieniądze, ubezpieczył Barkę na 400.000 koron i opłacał wysokie premie. Barko oświadczył, że odbierze sobie życie, tak, że nikt nie będzie mógł przypuścić, iż popełnił samobójstwo i wskutek tego wszystkie police będą ważne. Przedsięwziął też próbę utopienia się, a gdy się nie udała, łudził obwinionego, że odbierze sobie życie przez to, iż zatnie się w nagniotek i spowoduje zakażenie krwi, albo pojedzie do Zakopanego i rzuci się w przepaść tak, aby wszyscy myśleli, iż padł ofiarą własnej nieostrożności, że da się ukąsić żmii i od jej jadu zginie. Pomimo tych przyrzeczeń nic nie zrobił.

P r z e w. Więc pan sądzisz, że gdyby Barko był umarł, to wszystko byłoby było w porządku?

O b w. Tak jest.

P r z e w. O, wcale tak nie jest, gdyż wówczas na pokrycie jednej zbrodni, popełnilibyście drugą, a mianowicie oszustwo na Towarzystwach asekuracyjnych.

Dalej przystąpił trybunał do rozpatrywania tych punktów oskarżenia, które zarzucają obwinionemu popełnianie defraudacyi do spółki z obwinionym byłym dyrektorem Tow. kredytowego Romanem Chmurskim.

Obwiniony twierdzi, że Chmurski nigdy ani nie nakłaniał go do popełniania defraudacyj, ani z nich nie korzystał, lecz także nigdy nie badał książek. Przy zamykaniu kasy obwiniony wymieniał swoje saldo, Chmurski zaś, który miał także saldo w swych książkach, nigdy nie mówił, czy salda te się zgadzają, czy nie.

Znawcy stwierdzają, iż Müller przy popełnianiu niektórych defraudacyj, musiał się porozumiewać z Chmurskim, gdyż inaczej nie mógłby był ich dokonać.

Obwiniony przeczy temu.

O godzinie 4-tej odroczono dalszy ciąg rozprawy do poniedziałku.

Kraków 26 września. Dzisiaj ukończono przesłuchiwanie głównego obwinionego Müllera. Obrońcy Lewicki i Seinfeld zażądali dostarczenia rozmaitych dokumentów, mających służyć za dowód zaniedbywania kontroli i usuwania się od odpowiedzialności cywilnej osób i organów, powołanych do kontroli. Müller zaprzeczył dziś wszelkiemu wspólnictwu z Romanem Chmurskim i obwinionymi braćmi Kavkami. Spełniając defraudacyę, liczył na niedokładną kontrolę ze strony rady nadzorczej. Niektórzy jej członkowie znali się na rachunkowości. Do ostatniej chwili miał nadzieję pokrycia defraudacyj i dlatego nie uciekał za granicę, ani na Węgry, z Zakopanego, gdzie bawił w chwili wykrycia defraudacyi.

Następnie przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Bronisława Kavki.

* * *

Lwów 26 września.

(O kradzież 2210 koron).

Przed tutejszą ławą przysięgłych stawał dziś niejaki Paweł Rzechowicz, oskarżony o kradzież 2210 koron. Przed dwoma laty w hotelu francuskim ukradziono mieszkającemu tam chwilowo obywatelowi z pod Lwowa panu Władysławowi Koneckiemu z walizki podróżnej 1080 koron w gotówce i książeczkę Kasy oszczędności, na której było złożone 1130 koron. Podejrzenie już wówczas zwrócono przeciw Rzechowiczowi, który był podówczas służącym w tym

Z literatury obcej.

(Selmy Lagerloef: „Legendy". — Blumenthal o Beatrycy Scheffel'a).

Selma Lagerloef, poetka szwedzka, szeroko jest znaną w literaturze światowej. Wszystko z pod jej pióra wychodzi tak wypięknione, że jakby nadziemskie, a takie wiotkie, jak postacie w rysunkach Doré'go. Nawet gdy opisuje ludzi dzisiejszych, to przecież żyją oni w jakiejś atmosferze heroizmu i legendy, zdają się jakby swym duchem głęboko w przeszłość wrośli i z piętnem tego dziedzictwa wieków na czole idą przez świat, pogrążony w materyalizmie. Wszystkie jej postacie mają wysubtelnione sumienia, których nic nie omami, same przed sobą ustawicznie się oskarżają, a kiedy tak sądzą, z pewnością sobie nic, innym wiele wybaczą. Nieraz, gdy się czyta utwory Selmy Lagerloef, to zda się, jakby ona umiała wsłuchiwać się w tajemnicze jakieś głosy, chwytać je i oddawać ludzkiem słowem; ma się wrażenie jakby to były prorocze widzenia, które zrodziły się w jakiemś przestworzu wśród gwiazd i błękitów. I aż dziw, że kto raz tam się wzniósł, może potem wrócić do drobiazgów codziennych i nie gardzić nimi.

Mamy przed sobą niedawno wydany tom zebranych przez Selmę Lagerloef legend. Pod nagłówkiem „Płomyk" znajduje się tam legenda o florentyńskim rycerzu Pazzo de Ranieri, który — jak głosi legenda — podczas wojen krzyżowych wziął w Jeruzalem u grobu Zbawiciela płomyk z lampy wiecznej i przyniósł go do swego rodzinnego miasta. Legenda ludowa opowiada, że Pazzo przeniósł z Jeruzalem do ojczyzny tlejącą iskierkę w wydrążonym kamieniu. Szwedzka poetka urozmaica tę legendę, pogłębia ją psychologicznie. Każe bohaterowi swemu zapalić u lampy nad grobem Chrystusa poświęconą świecę i płonącą nieść przez stepy, pola i lasy. Pazzo — rycerz hardy i twardy — podjął się tego zadania lekkomyślnie, pod chwilowem napływem dumy młodzieńczej i przeceniania sił swoich, a wykonanie tego zadania zmieniło go w człowieka, który nauczył się wszystko przezwyciężać dla idei, w człowieka, pełnego cnót i pokory. Zupełne oddanie się zadaniu powziętemu zrazu lekkomyślnie, zmusza dumnego rycerza giąć z pokorą czoło przed ludźmi i przed tem wszystkiem, co przedtem tylko deptał. Łagodność, pokorę i miłość ludzi, któremi gardził, uważając je za słabostki, teraz nauczył się cenić. Chroniąc to wątłe światełko świecy, stał się dobrym, prawdziwym chrześcijaninem.

Inni rycerze próbowali także przynieść taki płomyk do ojczyzny. Pazzo spotyka na drodze dumnego Roberta Taillefera, który jedzie z pocztem rycerzy.

„...Gdy przybliżył się Raniero w wytartym swoim płaszczu z płonącą świecą w ręku, poczęli wołać rycerze, jak zwykle: „Obłąkany! obłąkany!" Lecz Robert kazał im milczeć i rzekł do niego:

— Z daleka idziesz?

— Z Jeruzalem.

— Światło nie gasło ci ani razu?

— Świeca moja płonie jeszcze tym samym ogniem, który wziąłem z Jeruzalem.

Wtedy rzekł Robert Taillefer do niego:

— Ja także jestem jednym z tych, którzy świecę niosą i chciałbym, aby moja wiecznie płonęła. Lecz może ty, który światło swoje z Jeruzalem aż tu doniosłeś, zdołasz mi objaśnić, co mam czynić, by mi płomyk nie gasł?

Więc odparł Raniero:

— Panie! to jest dzieło ciężkie, choć zdaje się małe i nic nieznaczące. Zaprawdę nie zalecam wam, byście to samo czynili, bo ten mały płomyk każe o wszystkiem innem zapomnieć i myśleć tylko o nim. On nie pozwoli wam mieć kochanki, jeśli jemu poświęcić się chcecie; on nie pozwoli wam usiąść do biesiady, jeśli o nim myśleć chcecie. Nie wolno wam myślą zwracać się do czegoś innego, nie wolno mieć innej radości nad ten płomyk wątły..."

Pięknymi, do naiwności prostymi środkami, tak przedziwnie dostosowanymi do tej średniowiecznej legendy, rozsnuwa Selma Lagerloef nić swego opowiadania. Bez osób stylowych, z dziecinną niemal prostotą opowiada, jak dobrzy ludzie pomagają rycerzowi, by czasu burz i niepogody, z tysiącznych niebezpieczeństw mógł unieść swój płomyk. Z początku swojej pielgrzymki dał się Raniero unieść wrodzonej popędliwości i rzucił się na tłum, który szydził z niego, a wtedy kępka trawy, na którą padła świeca, zajęła się i utrzymała ogień. Innym razem Raniero usnął w lesie, a świecę zatknął pomiędzy kamienie; w tem nagły deszcz ulewny byłby zagasił ją, lecz nadleciały ptaki i skrzydłami osłoniły płomyk przed deszczem. I tak idzie Raniero przez stepy, pola i lasy, jedną świecę zapalając od drugiej; wychudł i umęczył się bardzo, aż u kresu swojej pielgrzymki ujrzał upragnione we mgle zdala szarzejące pagórki nad brzegami Arno. Tam Florencya. Już wszedł do rodzinnego miasta i tu, na ulicy, grozi mu największe niebezpieczeństwo. Banda urwisów ulicznych spostrzegła pielgrzyma i biegnąc za nim, usiłuje mu czapkami wytrącić światło z ręki. Z mozołem tylko wymyka się im, ale liczba prześladowców coraz wzrasta, coraz więcej biegnie za nim złośliwych próżniaków. Rycerz chroni światełko, jak może. Już rzucono go na ziemię i światło byłoby zgasło, gdy wtem jakaś kobieta je pochwyciła i uniosła do domu. Tą kobietą była żona Raniera, która kiedyś uciekła od niego, bo był gwałtowny i brutalny. Jest właśnie Wielka Sobota; oboje napowrót pogodzeni i złączeni niosą świecę do kościoła. Do dziś święci lud w Florencyi pamiątkę tego zdarzenia.

Równie piękne, jak legenda „O płomyku", są dwie inne, o chuście św. Weroniki i druga pn. „Chrystus i św. Piotr". „Dziecię w Betleem", „Ucieczka do Egiptu" i inne nie ustępują im. Przecudna poezya, głęboka religijność i umiłowanie tej atmosfery legendowej, która tak zdaje się być dostosowaną do talentu szwedzkiej poetki, czynią z jej książki prześliczne, prawdziwe dzieło sztuki.

Blumenthal — to jeden z najmodniejszych dziś pisarzy niemieckich. Zaprawdę, on tylko mógł dotknąć tematu tak poetycznego, jak platoniczna miłość Scheffel'a do Emmy.

Scheffel był dwudziestokilkoletnim akademikiem w Karlsruhe; Emma ośmnastoletnią córką zamożnego aptekarza z Zell, szwarcwaldzkiej prześlicznej mieściny, leżącej malowniczo nad Farbachem. Kuzynką mu była bardzo blizką, bo córką rodzonego wuja po matce, a tak nieopisanie wdzięczną i miłą, że całe tygodnie wakacyjne przesiadywał Scheffel w gościnnym domu wuja swego Heima, zapatrzony w czarne oczy kuzynki, rozczytując się w Heinem i pisząc na zabój wiersze — co to w nich humor i uciecha życia przedziwnie z tkliwą splata się melancholią...

Pierwsza miłość — pastelami malowana. Delikatne tony jej; rozpływające się kontury; wszystko niby transponowane na marzenie nieuchwytne, nastroje niewiedzieć skąd rodem, a świeże, a ulotne, a rozwiewne. Dmuchniesz — pryśnie i rozpyli się w nicość, ale w duszy na życie całe zostanie ci, hen tam, w oddali wielkiej wspomnień; dziwne to pastelowe malowanie, którego powtórzyć, wiesz, że nie powtórzysz, nie odtworzysz znów — nie wskrzesisz.

Zerwał się Scheffel i wyruszył do Włoch, bo zdawało mu się, że tam dopiero na słynnego malarza urośnie... Nie został nawet znośnym malarzem, ale natomiast, na Capri i w Sorento z pisującego wiersze studenta urósł poeta, jeden z najulubieńszych i najgłośniejszych w ojczyźnie Goethego. Kuzynka zaś Emma tymczasem, jak przystało na szanującą się i piękną pannę, wyszła za mąż za dorodnego właściciela fabryki porcelany, a biografowie twórcy „Trębacza z Säckingen" notują teraz skrupulatnie, jeden po drugim, datę owego ślubu: 10 sierpnia 1852 r.

Nie urwała się tylko korespondencya pomiędzy panią Emmą z Heimów Mackenrodt'ową a Schefflem. Listów tych przed i poślubnych zebrało się sporo i — o dziwo! — nie ogłoszono ich do dziś dnia drukiem. Listy te przechowuje u siebie w Berlinie znany historyk literatury Ant. Breitner; powiada, że nie czas jeszcze rzucać je na pastwę ciekawości ludzkiej, a tylko pozwolił zajrzeć do nich Oskarowi Blumenthalowi.

Oskar Blumenthal nietylko szeroko napisał o tych listach, zachowując wzorowy takt, delikatność i dyskrecyę, ale i wybrał się z wizytą do samej bohaterki schefflowej idylli. Bo pani Emma żyje jeszcze, mieszka stale w Berlinie, jest staruszką przedziwnie miłą, żywą z temperamentu, pogodną, a dla „swego" poety (Scheffel umarł w kwietniu 1885 r.) przechowuje ujmujący, pełen uczucia i taktu pietyzm.

Blumenthal znalazł w progach pani Mackenrodt to, co znaleść spodziewał się: jakby odbicie w żywem zwierciedle uroczej Małgorzaty z „Trębacza", owej Margarethe, której za pierwowzór służyła przed laty śliczna kuzynka ze Schwarzwaldu, kochana pierwszą miłością poety. Kto wie, jak popularnem jest w Niemczech wszystko, co dotyczy poematu Scheffla, jak przedziwnie owa romantyczna opowieść z XVII wieku streszcza w sobie wszystkie niemal cechy liryki niemieckiej, ten zrozumie, z jakiem uczuciem patrzeć musiał Blumenthal na tę, dla której napisane zostały nieśmiertelne cztery strofy „Pożegnania", owe *„Behüt dich Gott! es wär' zu schön gewesen..."* z któremi u nas tylko „Kobieto, puchu marny..." lub „Odkąd zniknęła, jak sen jaki złoty..." — mierzyć się mogą.

W oczach twych niegdyś, oczarowan niemi,
Miłość i szczęście jam wyczytać śmiał...
Bóg z tobą! raj to, raj byłby na ziemi,
Bóg z tobą, dziewczę! — los inaczej chciał!

Cierpień goryczy zaznałem dowoli,
Z życia burzliwej wędrówki przychodzę —
O cichej, błogiej już marzyłem doli,
Gdym oto ciebie spotkał na swej drodze.
I uzdrowiony pieszczotami twemi,
Życiebym swoje w ofierze ci dał...
Bóg z tobą! raj to, raj byłby na ziemi,
Bóg z tobą, dziewczę — los inaczej chciał!

Chmur pędzą stada, wicher drzewa schyla,
Deszcz smaga liście, straszno wkrąg i ciemno;
Dla pożegnania właśnie dobra chwila,
Szary — jak niebo — cały świat przedemną.
Lecz gdziebądź pójdę, drogami jakiemi,
Zewsząd ku tobie będę myśli słał...
Bóg z tobą, raj to, raj byłby na ziemi,
Bóg z tobą, dziewczę — los inaczej chciał!

Mimowoli wyrwało się Blumenthalowi: *„Behüt! dich Gott..."* Siwa, cicha, zadumana łagodnie „kochanka poety" podniosła tylko oczy, piękne jeszcze oczy swoje, ale nie odrzekła nic i długa chwila milczenia przepłynęła przez zmierzch, osnuwający powoli zaciszny salonik.

Abschied, Abschied, böse Stunde!
Wer hat dich zuerst ersonnen? —

zdawało się dźwięczeć cicho z pod złoconej bogato okładki jubileuszowego dwóchsetnego wydania „Trębacza z Säckingen", leżącego na stole. Pani Emma położyła na wspaniałe *octavo* białą, lekką rękę swoją, jakby biorąc w posiadanie duszę Scheffla, zaklętą w te karty, tchnące nieśmiertelną wiosną uczuć i nieśmiertelną — melancholią pożegnań!

hotelu, i policya aresztowała go. Lecz z powodu braku dowodów sędzia śledczy wstrzymał dochodzenia i wypuścił Rzechowicza na wolność. Po upływie dwóch lat, żona Rzechowicza, poprzeczawszy się z mężem, doniosła policyi, że to istotnie jej mąż ukradł owe pieniądze panu Kopeckiemu i przehulał je. Po przeprowadzonej dzisiaj przedpołudniem rozprawie skazał sąd Rzechowicza na dwa lata ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Lwów 26 września.

Program uroczystości jubileuszowych pięćdziesięciolecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu NMP. jest następujący:

Dnia 27 września, wtorek: o g. 9 wieczorem w salach Kasyna miejskiego zebranie towarzyskie, urządzone przez Sodalicye Maryańskie. Podczas zebrania koncert muzyki wojskowej 15 pp. Wstęp za kartami honorowemi lub książeczkami uczestnictwa. Strój wieczorny, albo wizytowy.

Dnia 28 września, środa: godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w archikatedrze, celebrowane przez X. Arcybisk. Bilczewskiego; kazanie wygłosi X. Biskup Pelczar. Chór Tow. muzycznego wykona a capella mszę z r. 1580 X. T. Szadka, członka słynnego kolegium roratystów za Zygmunta III. Msza ta jest wzorem katolickiego śpiewu, przedziwnie rzewna, z odcieniem skargi na ludzką niedolę. Wstęp do kościoła tylko za biletami lub zaproszeniami. Po nabożeństwie pierwsze uroczyste posiedzenie kongresu w sali Filharmonii. Początek posiedzenia zapowiedziany na godz. 11 przed południem. Z chwilą rozpoczęcia posiedzenia drzwi do sali zostaną zamknięte. Porządek posiedzenia następujący: Zagai X. Arcybiskup dr. J. Bilczewski; wybór prezydyum; przemowa p. marszałka kraju Stanisława Badeniego; przemówienie prezydenta miasta dra Małachowskiego, który złoży hołd N. M. P. imieniem Lwowa; przemówienie dra Janusza Przygodzkiego imieniem Sodalicyi Maryańskich; przemówienia delegatów; mowa X. Arcybiskupa J. Teodorowicza; wybór prezydyów poszczególnych sekcyi. Posiedzenie skończy się przypuszczalnie około godziny pierwszej. Popołudniu między godz. 3—6 w muzeum przemysłowem odbędą się posiedzenia sekcyi. Sekcyi będzie cztery, według przedmiotu obrad dzielą się: I. Cześć NMP. w ogólności w Polsce; II. Cześć NMP. w poszczególnych częściach Polski; III. Cześć NMP. w kwestyach społecznych w Polsce; IV. Cześć NMP. w literaturze i sztuce w Polsce. Wieczór o godzinie 7 w teatrze miejskim uroczysta Akademia literacko-muzyczna, która będzie treściwym przeglądem narodowej sztuki Maryańskiej. Rozpocznie chór kantatą, napisaną do słów hymnu Mickiewicza. Nastąpią: „Ave Maria", motet Jareckiego; „Zwiastowanie", pieśń Żeleńskiego; panna M. Lange wykona pieśni Moniuszki i Nowialisa „Gdy Cię oglądam" do słów Serbiewskiego. (Przedstawienie to będzie powtórzone we czwartek wieczór również o godz. 7).

Dnia 29 września, czwartek: O godzinie 8 rano Msza św. dla uczestników kongresu, którą odprawi w archikatedrze X. biskup Wałęga. Od godziny 9—1 trwać będą posiedzenia sekcyjne w gmachu muzeum przemysłowego. Uroczysta procesya z cudownym obrazem N. Maryi Panny Łaskawej rozpocznie się z kościoła archikatedralnego o godzinie 4 po południu i przejdzie ulicą Teatralną ku kościołowi OO. Jezuitów, placem św. Ducha koło Kasy oszczędności, wzdłuż ulicy Karola Ludwika na plac Halicki, stamtąd ulicą Halicką do Rynku, a po obejściu go wróci na plac Kapitulny. Wszystkie zakłady, stowarzyszenia, bractwa etc. zbiorą się o godzinie 3 popołudniu na wyznaczonych sobie miejscach. Powracającą procesyę ku Rynkowi powita ustawiony na estradzie chór młodzieży śpiewający unisono z towarzyszeniem trąb hymn „Bogarodzico". Potem X. arcybiskup Bilczewski wygłosi przemowę, odmówi litanię do N. M. P. i odda ponownie naród w opiekę Królowej Korony Polskiej. Ze śpiewem „Serdeczna Matko" powróci procesya do archikatedry. W kościele odbędzie się błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem i odśpiewane będzie „Te Deum" pod batutą X. prał. Surzyńskiego. Wstęp do katedry tylko za biletami. — Wieczór o godzinie wpół do 8-mej zamknięcie kongresu w sali Filharmonii. Przemówią: prezes Akademii umiejętności Stanisław Tarnowski, włościanin Wojciech Tenczera z Dobrzechowa, X. biskup Pelczar, nastąpi odczytanie rezolucyi kongresu, poczem arcypasterze udzielą zebranym błogosławieństwa.

Dnia 30 września, piątek: Zebranie Sodalicyi Maryańskich w kościele OO. Jezuitów, które rozpocznie się nabożeństwem o godzinie 9-tej rano. O 11-tej plenarne zebranie Sodalisów w sali Filharmonii, takie same zebranie o 4-tej popołudniu. Wstęp mają tylko sodalisi za biletami.

Kongres Maryański. Jutrzejsze zebranie wstępne w salach Kasyna miejskiego rozpocznie się o godzinie 9-tej wieczorem. Apartamenta kasynowe będą dekorowane. Na chórku orkiestra 15-go pułku wykona program koncertowy. Do katedry na nabożeństwo w dniu pierwszym kongresu wstęp dozwolony będzie tylko za biletami. Przygotowania do dekoracyi ze strony miasta postępują. Obecnie ustawiony już jest ołtarz na Rynku według pomysłu Batowskiego przy pomocy snycerza pozłotnika Kucharskiego i jego pomocników. Czynnym był tu również majster stolarski p. Szpaner. Rzecz przedstawia się niezwykle efektownie i artystycznie. Batowski przystępuje teraz do dekoracyi Filharmonii, która będzie okazałą.

Komitet poczuwa się do obowiązku złożyć na tem miejscu podziękowanie Bazarowi krajowemu i firmie Haasa i Synów za udzielenie bezinteresowne kilimów i dywanów do dekoracyi.

Komisya pochodowa przypomina, że wszystkie instytucye, korporacye i stowarzyszenia w procesyi udział biorące, winny się znaleść na oznaczonych stanowiskach o godzinie 3-ciej. — Jak wiadomo, w czasie procesyi poświęconą zostanie studnia z posągiem Matki Boskiej. —Panna Langie, znana zaszczytnie w mieście naszem artystka-amatorka, pomimo wezwania, jakie otrzymała za granicę, zostaje na prośbę komitetu we Lwowie i przyjmuje udział w Akademii literacko-artystycznej. Panna Lange odśpiewa pieśni poświęcone czci Matki Boskiej kompozycyi Moniuszki i Nowalisa. Rydel, autor „Królowej Korony polskiej" nadwerężył sobie nogę, wskutek czego zmuszony od tygodnia do pozostawania w łóżku, prawdopodobnie nie będzie mógł przybyć do Lwowa.

W dniu wczorajszym przybył do Lwowa liczny zastęp młodzieży akademickiej, członków Sodalicyi Maryańskich. Ofiarowali się oni z pomocą swoim kolegom lwowskim, którzy są czynni niezmordowanie w przygotowaniach kongresowych. Młódź gimnazyalna krakowska wysyła swoją delegacyę, z Chyrowa przybędzie oddział ze sztandarem.

Przewodnik kongresowy opuścił już prasę i przedstawia się jako niezbędny podręcznik dla uczestników kongresu. Zawiera on również wskazówki dla przybywających do Lwowa i zwiedzających miasto nasze po raz pierwszy. Rzecz zdobią liczne ilustracye. W spisie referatów w przewodniku kongresowym podano niedokładnie tytuły: Prof. dr. Wład. Abrahama (O błogosławionym Jakóbie Strepie) i prof. dr. Wilhelma Bruchnalskiego (Znaczenie i przeznaczenie tak zw. pieśni „Boga Rodzica" w hymnologii polskiej).

Komisya kwaterunkowa prosi raz jeszcze o deklarowanie kwater płatnych, w ostatnim dniu bowiem zgłoszono przyjazd kilkudziesięciu uczestników z dalszych stron kraju.

Zapis. W sobotę otwarto w Krakowie testament ś. p. X. kan. Teofila Midowicza. Majątek swój ziemski Mistrzejowice szapisał on kapitule krakowskiej.

Biura Towarzystwa kredyt. ziemskiego będą w dniu 28 września z powodu zebrania kongresu maryańskiego zamknięte.

Ruch wyborczy na Szląsku pruskim. Kandydat polski przy wyborze do sejmu pruskiego z okręgu pszczyńsko-rybnickiego, X. Pendziałek, zamieścił w piśmie *Schlesische Volkszeitung* oświadczenie, że nie przyjmuje kandydatury; powodów swego kroku nie wymienił, ale wiadomo, że uczynił to dlatego, iż wszechpolacy postawili jego kandydaturę bez porozumienia się z komitetem centrowym. Jak się jednak okazało później, decyzya owa X. Pendziałka była tylko chwilowa, bo następnie nadesłał na ręce sekretarza komitetu wyborczego pismo, w którem oświadcza, że kandydatury swej nie cofa.

Kontrkandydatem X. Pendziałka jest postawiony przez centrum X. dr. Stephan.

Za zwinięcie zakładów kontumacyjnych dla nierogacizny przyznał rząd gminie m. Krakowa 360.000 koron, a gminie m. Białej 240.000 koron. Kwoty te mają być zapłacone w pięciu rocznych ratach; ale kredyt na to musi uchwalić Rada państwa. Pierwszą ratę w łącznej kwocie 120.000 kor. wstawiono do budżetu państwowego na r. 1904.

Lustracyę aptek lwowskich przeprowadza obecnie protomedyk dr. Merunowicz w asystencyi fizyka-miejskiego dra Legeżyńskiego i delegata gremium aptekarzy. Lustracya skończy się jutro.

Śmiertelny żart. W sobotę wieczorem w jednym z szynków w rynku siedziało przy stole pięciu ludzi. Gdy jeden z nich kazał podać flaszeczkę wódki za 20 hal., która miała być dla wszystkich, drugi uczestnik zabawy Dmyterko. stróż z ulicy św. Wojciecha, dla żartu wypił ją duszkiem. Ów „fundator" kazał dać drugą taką flaszeczkę, Dmyterko znowu ją wypił i to powtórzyło się sześć razy. Wreszcie Dmyterko stracił przytomność, odwieziono go więc do domu, ale wszelki ratunek nic nie pomógł i w ciągu tejże nocy jeszcze nastąpiła śmierć skutkiem zatrucia alkoholem.

Ślub. W kościele OO. Dominikanów w Krakowie odbył się w sobotę ślub panny Heleny Giełdanowskiej z p. Witołdem Olszewskim, koncypientem adwokackim.

Mowy pożegnalne ks. Świętopełka-Mirskiego w Wilnie. Z Wilna donosi Rosyjska Ajencya telegraficzna:

Minister spraw wewnętrznych, ks. Świętopełk-Mirski, dotychczasowy generał-gubernator wileński, pożegnał się wczoraj oficyalnie z tutejszemi władzami, przedstawicielami szlachty i ludności. Owacya, urządzona przy tej okazyi ministrowi, miała serdeczny charakter.

Do przedstawicieli prasy wygłosił minister mowę, w której podniósł z naciskiem wielkie znaczenie prasy, szczególnie prowincyonalnej. Minister zawsze był zdania, że prasa, jeżeli szczerze służy prawdziwym interesom ludności, może przynieść ogromne korzyści i skutecznie poprzeć rząd w jego ciężkich obowiązkach. Minister zakończył temi słowy: „Byłem zawsze przyjacielem prasy prowincyonalnej, jeżeli ona otwarcie, szczerze i lojalnie daje wyraz prawdziwym potrzebom, i nadal pozostanę jej przyjacielem".

Roboty ziemne pod kościół św. Elżbiety rozpoczęto w sobotę. Na powodzenie tego wielkiego przedsięwzięcia, dla uproszenia Boga o zgodną pracę i doprowadzenie jej szczęśliwie do końca bez wypadków, o ochronę robotników przed kalectwem lub śmiercią, odprawił x. Arcybiskup Bilczewski błagalne modły, w asystencyi x. kanonika Ziemiańskiego i O. Wróblewskiego T. J. Na nabożeństwie tem, oprócz rzeszy robotników byli: prezydent miasta, prefekt Sodalicyi Maryańskiej prof. dr. Łyskowski, twórca projektu świątyni architekt Talowski, kierownicy budowy pp. Richtmann i Bauer, oraz członkowie komitetu budowy pp. Rawski, Hawryszkiewicz, Hochberger i inni.

Odsłonięcie pomnika Katarzyny II w Wilnie odbyło się zupełnie tak, jak doniósł telegram, podany w poprzednim numerze naszego pisma. Ze szczegółów, których w tym telegramie nie było, podajemy następujące: Brat cara, W. ks. Michał, przybył z dworca wprost pod pomnik i tu, nie rozmawiając z nikim, tylko ukłonem wojskowym powitał zgromadzonych; następnie przyjął raport komitetu budowy pomnika i odrazu się zbliżył do rzymsko-katolickiej kapituły, na której czele stał x. Biskup Roop. Przemówiwszy do niego kilka słów, W. ks. witając się, powolnym krokiem przeszedł wzdłuż szeregu szlachty (a byli tu tylko ci, którzy posiadają godności dworskie); następnie wzdłuż szeregu radnych miejskich i członków komitetów ziemskich. Tymczasem prawosławne duchowieństwo przygotowało się do molebnu, odprawionego przez archijereja duchownego Nikandra. Po odsłonięciu pomnika odbyło się śniadanie w pałacu Gasztolda, gdzie mieszkają jeneralni gubernatorowie. Po urzędowych toastach, wygłoszonych tutaj, wysłano do cara następujący telegram:

„Dziś w obecności Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza odbyło się odsłonięcie pomnika cesarzowej Katarzyny II. Uczestniczący w uroczystości liczni przedstawiciele duchowieństwa, zarządów, szlachty i innych stanów, jakoteż zakładów naukowych składają u stóp Waszej Cesarskiej Mości wiernopoddańcze uczucia. Jestem szczęśliwy, że mogę o tem donieść Waszej Cesarskiej Mości".

Car odpowiedział natychmiast następującym telegramem:

„Serdecznie dziękuję przedstawicielom duchowieństwa, zarządów i innym stanom miejskim, oraz zakładom naukowym za wyrażone mi uczucia z okoliczności uroczystego poświęcenia pomnika cesarzowej Katarzyny II".

Po śniadaniu W. książę udał się najpierw do prawosławnego klasztoru św. Ducha, a następnie do Ostrobramy, gdzie go przyjął X. biskup Roop z licznem duchowieństwem. Po tych odwiedzinach W. książe przybył o godzinie 5-tej popołudniu do ogrodu botanicznego, gdzie na cześć jego szlachta dała herbatę. Tu właśnie W. książe zaznajamiał się z przedstawicielami polskiego społeczeństwa i bardzo dużo z nimi rozmawiał. Był już wieczór; miasto illuminowano, W. książe odjechał na dworzec, a gdy książe Światopełk-Mirski, pożegnawszy go, wracał do pałacu, ludność zrobiła mu serdeczną owacyę.

Popisy strażackie. W sobotę odbyły się doroczne popisy obu lwowskich straży ogniowych, miejskiej i ochotniczej. Ćwiczenia gimnastyczne, jakoteż próby gaszenia pożarów, odbyły się bardzo sprawnie i zyskały poklask widzów.

Projektowany zamach na Wilhelma II. Niemiecki konsul jeneralny w Nowym Jorku otrzymał list od anarchistów z zapowiedzią zamachu na życie cesarza niemieckiego.

Ogień wybuchł dziś rano w piwnicy hotelu francuskiego skutkiem nieostrożności dwóch garsonów z restauracyi, którzy podpalili złożoną tam słomę. Wezwana straż ogniowa zdołała ogień ugasić na miejscu i zapobiegła rozszerzeniu się pożaru.

Samobójstwo, czy morderstwo? Kontroler leśny u księcia Hieronima Lubomirskiego w Rozwadowie nad Sanem, W. Chorabik, udał się dnia 19 b. m. jak zwykle do lasu w celu dopilnowania wywozu drzewa, ale do domu nie wrócił. Zaniepokojeni domownicy zaczęli go szukać. Te poszukiwania dały bardzo smutny rezultat. Znaleziono bowiem już tylko zwłoki jego w gęstwinie leśnej na terytoryum nie należącem już do dóbr księcia Lubomirskiego. Obdukcya sądowa nie wykazała uszkodzenia ciała, ponieważ jednak zachodzi podejrzenie otrucia, przeto wnętrzności odesłano do lwowskiej kliniki dla zbadania. Być może, że Chorabik popełnił samobójstwo, nie jest jednak wykluczonem morderstwo i to w celu rabunku, albowiem dnia 19 rano, przed udaniem się do lasu, nadał na poczcie 400 koron. Z banknotu 1.000 koronowego wydał mu poczmistrz 600 koron, których jednak przy zwłokach nie znaleziono.

Znowu nieszczęście z dziećmi w Nowym Jorku. W sali gimnastycznej jednej ze szkół publicznych w Nowym Jorku zapadła się onegdaj podłoga, skutkiem czego dziesięcioro dzieci zginęło na miejscu, a wiele zostało zranionych.

Wystawę robót dzieci, w liczbie około 6.000, nad któremi roztacza opiekę warszawskie Towarzystwo dobroczynności, otwarto wczoraj w parku Frascati w Warszawie. Jest ona urządzona na wzór podobnych wystaw w Londynie, gdzie je studyował X. Gralewski z ramienia Towarzystwa. Urządzeniem wystawy zajął się ks. Zdzisław Lubomirski.

Katastrofa kolejowa. W stanie Tennessee w północnej Ameryce w pobliżu Newmarket pociąg osobowy, idący z Knoxville do Salisbury (w półn. Carolinie) najechał na inny pociąg osobowy. Wagony obu pociągów, z których pierwszy był przepełniony podróżnymi, zostały zdruzgotane. Podobno 50 osób zginęło, a 75 było rannych.

Na paralelki polskie w Cieszynie złożyli już polscy posłowie ze Szląska 10.000 koron, potrzebne na utrzymanie tych paralelek od 1 października do końca b. r., gdyż rząd łoży na nie dopiero od roku 1905. Posłowie czescy złożyli na paralelki czeskie w Opawie dopiero połowę wymaganej kwoty. I jedne i drugie paralelki już otwarto.

Złoty medal warszawskiego instytutu muzycznego otrzymał uczeń konserwatoryum Ludomił Różycki za poemat symfoniczny „Stańczyk". Różycki ukończył kurs kompozycyi pod kierunkiem Noskowskiego.

Połączenie kolei kaliskiej z kolejami pruskiemi, które dotychczas nie przyszło do skutku skutkiem oporu Prusaków, obecnie już postanowiono. Rosyjskie wagony towarowe i osobowe będą dochodziły do Skalmierzyc, zaś wagony towarowe do Szczypiórny, a osobowe aż do Kalisza. Umowa ta wymaga jeszcze potwierdzenia obu rządów.

Zmarli. W Tarnopolu, Władysław Satke, profesor seminaryum nauczycielskiego, meteorolog, przeżywszy lat 52.

Ofiary. Dla nieszczęśliwej Maryi Szmidowej nadesłali p. Antoni Libera z Tarnopola 3 K. 40 h. Dotychczas złożono u nas na ten cel **93 K. 40 h.**

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 9, w poł. + 15 Bar. 773. Podnosi się. Pogoda.

Lojalny pan.

— Janie! muszę cię uprzedzić, że wskutek strat na giełdzie nie będę mógł już palić prawdziwych cygar hawańskich. Czy wobec tego chcesz dalej u mnie służyć?

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Mendor," tragikomedya Henryka Malin. — We wtorek „Eros i Psyche," fantazya dramatyczna J. Żuławskiego. — We środę (początek wyjątkowo o godz. 7 wieczorem „Akademia literacko-artystyczna" (pierwsze przedstawienie urządzone staraniem komitetu Sodalicyi Maryańskiej). — We czwartek (o godz. ½8) „Akademia literacko-artystyczna (drugie przedstawienie urządzone staraniem Sodalicyi Maryańskiej).—W piątek „Warszawianka," pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański. Rozpocznie: „Jak liście z drzew strącone", obraz sceniczny Jana Łady. — W soboty po raz pierwszy „Capstrzyk," sztuka w 4 a., z małego garnizonu, napisał Fr. Adam Beyerlein.

Literatura i sztuka.

* **„Matko niebieskiego Pana, ślicznaś i niepokalana"**. Z okazyi przypadającego za dni kilka jubileuszu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi, wyszło we Lwowie pod powyższym tytułem nakładem p. K. Woźniaka, bardzo ładne album pamiątkowe, formatu dużej ćwiartki. Znajduje się w niem na wstępie znany list pasterski x. Arcybiskupa Bilczewskiego, wyjaśniający cel i znaczenie uroczystości, dalej zaś dwadzieścia ośm illustracyj, przedstawiających portrety dwóch papieży: Piusa IX, który ogłosił dogmat i Piusa X, za którego rządów święcimy półwiekowy jubileusz tej ważnej chwili w dziejach świata katolickiego, oraz podobizny słynących cudami obrazów Matki Boskiej, a więc, Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Lwowskiej, (w kościele OO. Jezuitów, OO. Dominikanów w katedrze ormiańskiej), Zebrzydowskiej, Krakowskiej (w kościele Maryackim i w kościele OO. Karmelitów), Wilanowskiej, Kochawińskiej, Gostyńskiej, Kamienieckiej, Berdyczowskiej, Jurowickiej, Starowiejskiej i Leżajskiej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 września.

(Z) Z Londynu donoszą, że ogłoszono tam właśnie urzędowy komunikat rządu rosyjskiego, zaprzeczający pogłoskom, jakoby Rosya miała zamiar w najbliższym czasie zaciągnąć nową pożyczkę. Komunikat ten wywołał na wszystkich giełdach ogromne wrażenie, gdyż zawiera on wzmiankę o możliwości rychłego zakończenia wojny na dalekim Wschodzie. Mianowicie odnośny ustęp tego komunikatu opiewa, jak następuje: „Na razie nie istnieje wcale zamiar zaciągnięcia jakiejkolwiek nowej pożyczki rosyjsyjskiej, gdyż sytuacya rosyjskiego skarbu państwowego jest tego rodzaju, iż do Nowego Roku, jeżeli wogóle wojna potrwa do tego czasu, ma rząd podostatkiem funduszów na jej prowadzenie." Owóż to zdanie „jeżeli wojna wogóle potrwa do tego czasu", daje sferom giełdowym wiele do myślenia i gubią się one w domysłach, co właściwie gabinet petersburski chciał przez to powiedzieć, czy — co jest mało prawdopodobne — że do Nowego Roku upora się Rosya z Japonią i pokona ją, czy też — w co także trudno uwierzyć — że gotowa jest przed Nowym Rokiem wejść w rokokowania pokojowe. Bądź co bądź mają spekulanci giełdowi teraz nowy temat do sensacyjnych kombinacyj.

W Paryżu rozeszła się dziś na giełdzie pogłoska o upadku Portu Artura i wywołała znaczny spadek kursów.

Tutejszemu Länderbankowi udało się sprzedać korzystnie część wielkiego kompleksu dóbr Benatek w Czehach, będącego od roku 1890-go własnością tej instytucyi. Musiała ona go nabyć dla ratowania swych pretensyi, jakie miała do właściciela tych dóbr hr. Bogumiła Thun-Hohensteina. Dobra te jednak nie tylko nie przynosiły Länderbankowi żadnego dochodu, lecz przeciwnie musiał on co roku dokładać do nich, tak, że do tej pory kosztują go one przeszło 10 milionów koron. Obecnie zakupił skarb wojskowy za cenę 1½ miliona koron część tych dóbr i to właśnie same nieużytki i urządza tam obóz artylerzycki i pole ćwiczeń w strzelaniu ostrymi nabojami.

Fabryka broni w Steyr ma po za sobą bardzo dobry rok. Dzięki licznym zamówieniom karabinów dla zagranicznych państw dochody przedsiębiorstwa tego tak się podniosły, że akcyonaryusze otrzymają 20 koron dywidendy, a więc o 8 koron więcej niż w roku ubiegłym.

Z Nowego Yorku donoszą, że głośny spekulant w bawełnie Sully, który w roku ubiegłym zbankrutował, obecnie znów wypłynął na powierzchnię i zebrał syndykat kapitalistów amerykańskich dostarczający mu pieniędzy na spekulacye. Ostatnia haussa cen bawełny surowej jest właśnie dziełem Sully'ego.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Odessa 26 września. Sprawcą zamachu na naczelnika miasta, jenerała Neidharta, jest 19-letni włościanin z gubernii chersońskiej, Wasyl Polakow.

Petersburg 26 września. Na rozkaz cara zniesiono stanowisko naczelnego szefa inżynieryi, a utworzono stanowisko jeneralnego inspektora inżynieryi. Został nim W. ks. Piotr Mikołajewicz.

Neapol 26 września. Czynność Wezuwiusza rośnie. Silne wybuchy, podczas których ogniste masy na wielką wysokość wylatują w górę, trwają dalej. Kilka rewirów lasowych zapaliło się. Kabel metalowy górnego dworca kolei linewkowej został zniszczony. Ludność pobliskich miejscowości zachowuje się spokojnie.

Paryż 26 września. Wczoraj otwarto tu międzynarodowy kongres strażacki.

Detmold 26 września. Epidemia tyfusu przybiera tu coraz większe rozmiary. Liczba chorych, nie wliczając w to garnizonu, wynosi 502 osób. 19 chorych umarło. Uczuwać się daje wielki brak dozorców i dozorczyń do pielęgnowania chorych. Miasto zwróciło się do państwowego urzędu zdrowia z prośbą o przysłanie z Berlina paru lekarzy celem skutecznego zwalczania epidemii.

Brema 26 września. Zjazd niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił zebrać się na rok przyszły w Jenie.

Atlanta (w Stanach Zjednoczonych) 26 września. Zarząd kolei „Southern Railway Company" podaje do wiadomości, że w katastrofie kolejowej koło Newmarket powstałej wskutek tego, że pociąg osobowy wpadł na pośpieszny, miało 50 do 75 osób utracić życie, a 100 do 150 odnieść rany. Maszyniści obu pociągów zabici. Przyczyną katastrofy było — jak sądzą — fałszywe ustawienie zwrotnicy. Pociągi, które wpadły na siebie, jechały z szybkością przeszło 50 kilometrów na godzinę.

(Depesze popołudniowe).

Chyrów 26 września. (Telegram pryw.) Wczoraj odbył się tu zjazd kilkudziesięciu Sodalisów maryańskich ze wszystkich stron kraju, wychowanków byłego zakładu tarnopolskiego i tutejszego, przy współudziale X. biskupa Fiszera. Równocześnie dokonano poświęcenia nowej kaplicy w konwikcie pod wezwaniem św. Józefa. Uczestnicy zjazdu odjechali na kongres Maryański do Lwowa.

Wojna.

Tokio 26 września. Przybył tu ks. Karol Antoni Hohenzollern i powitany został przez zastępców władz.

Kolonia 26 września. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Petersburga pod datą wczorajszą: Liczne głosy na korzyść pokoju mają na razie tylko teoretyczne znaczenie. Także wywody ks. Meszczerskiego i francuskich korespondentów nie mają znaczenia. Kierujące koła nie myślą o pokoju, zanim Rosya nie odniesie stanowczego zwycięstwa.

Czifu 26 września. (Biuro Reutera). W walkach od 19 od 21 b. m. zdobyli Japończycy kilka ważnych pozycyi koło Portu Artura. Straty w tych trzech dniach podają oni przynajmniej na 3000 ludzi. Według rosyjskich zaś doniesień, straty Japończyków mają być trzy razy większe. Największym sukcesem Japończyków było zajęcie fortu Kuropatkina, który broni wodociągów. Fort Erlungszan nie jest jeszcze zagrożony. Natomiast zajęli Japończycy forty, panujące nad Iczwanem. Rosyanie stawiali zacięty opór.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 26 września. (Giełda towarowa). Cukier 27·20—27·30 (silnie). Spirytus 53·20—53·60 (słabszy). Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 26 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 00·00.

Paryż 26 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·87. — Mąka („Fleur de Paris") 31·80.

Budapeszt 26 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·20—10·21, na kwiecień 10·56—10·57; żyto na październik 7·45—7·46, na kwiecień 7·91—7·92; owies na październik 6·78—6·79, na kwiecień 7·18—7·19; kukurudza na wrzesień 7·15—7·15, na maj 1905 7·26—7·27. Rzepak na sierpień 11·55—11·65.— Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 26 września.

Marki 117.45, renta majowa 99.50, węgierska renta koronowa 97·75, akcye: austr. zakł. kredyt 664.00, węg. zakł. kred. 779.50, anglobanku 283.00, unionbanku 537.00, bankvereinu 557·00, länderbanku 448.00, kolei państw. 650·00, lombardy 87·75, akcye kolei Elbethal 421.00, fabryki broni 487·00, tytoniowe 000·00, alpiny 486.50, Rima Muranyi 527.50, prag. Tow. żel. 2489, losy tureckie 133·75, ruble 253·50. Usposobienie: silne.

Lwów 26 września. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 538·00 do 548.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic, 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·20 do 99·90

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99.70 — 100·40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.80 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4½% po 200 koron 100.50 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—254.50 Sto marek 117.10 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.25* (na dw. gł.) 3.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.03, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli)
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.45, 1.47, 3.15, 4.30, 5.03, 7.54*, 9.12* (od 8|5 do 11|9 włącznie).
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25* (od 1|5 do 30|9 włącznie) 10.10* (od 15|5 do 31|8 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1|6 do 11|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W: 11.35* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 12.32, 2.05, 3.35, 5.05; 7.05*, 8.04*, 11.10*.
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1|6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.